

WYTRZASY

000
000

Nr 1
4.03.1985r.

REGIONALNY BIULETYN NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" CZĘSTOCHOWA

Biuletyn, który trzynastą, adresujemy głównie do tych, którzy pozostali wierni Związkowi i idei Solidarności, względy techniczne ograniczają częstotliwość wydawania raz lub dwa razy w miesiącu/ oraz objętość biuletynu, a to warunkuje formę, treść i sposób reagowania. Przede wszystkim znajdziesz w nim rzetelną informację, o którą teraz tak trudno.

Wysiłek zespołu redakcyjnego zmierzał będzie do:
- przekonania, że los nas wszystkich jest w naszych rękach,
- zwalczanie komunistycznego "zniewolenia umysłów",
- rozbudzenia solidarnego, oddolnego współdziałania.
Liczymy na pomoc, oraz na uwagi krytyczne czytelników. Many nadzieję, że po przeczytaniu, przekażesz biuletyn innym, nie zwięczysz wówczas naszego wysiłku.

* * * + * * * + * * * + * * * + * * *

Redakcja

KOMUNIKAT Nr 1/85

W związku z działalnością w Regionie Częstochowa kilku niezależnych podziemnych ogniw "Solidarności" zaistniała potrzeba zintensyfikowania i koordynacji ich poczynań, obec powyższego w dniu 2 marca 1985 r. odbyło się posiedzenie przedstawicieli NSZZ "Solidarność" z zakładów pracy Regionu.

Zebrań powzięli decyzję o utworzeniu nowej konspiracyjnej struktury regionalnej. Przyjętą nazwą: REGIONALNY KOMITET KOORDYNACYJNY NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" CZĘSTOCHOWA / RKK / i ponadto ustalono:

1. Regionalny Komitet Koordynacyjny NSZZ "S" Częstochowa uznaje Tymczasową Komisję Koordynacyjną NSZZ "S" za swoje zwierzchnie kierownictwo w okresie obecnej walki Związku o prawo do legalnej działalności. Władzą Związku jest nadal Komisja Krajowa z Lechem Jakęś, jako przewodniczącym.
2. Zadaniem RKK NSZZ "S" Częstochowa jest kontynuowanie i rozszerzanie współpracy z podziemnymi strukturami "Solidarności" w innych regionach.
3. Pismem podporządkowanym RKK jest biuletyn "WYTRZASY". Komunikaty, oświadczenia, apele i inne teksty sygnowane przez RKK będą zamieszczane również w datychozas ukazujących się w regionie biuletynach.

+ * * * + * * * + * * * + * * * + * * *

W Regionie przed strajkiem.

Apele wzywające do uczestnictwa w 15 minutowym strajku przeciwko podwyżkom cen w dniu 28 lutego wydrukowały regionalne biuletyny CBN i MADZIEJA. Duży zasięg miała akcja ulotkowa. Wydaje się, że w informacji i przygotowaniach zrobiono tyle, ile pozwalał obecny stan podziemnych struktur.

Niespotykaną od dawna aktywnością wykazały się jawne i tajne służby policyjne. Na ulicach wzmocniono patrole. W domach i zakładach rewizje, zatrzymania, przesłuchania, obserwacje. Rewizję przeprowadzono m.in. u członków Zarządu Regionu Jergasa Konstantinidisa/ któremu przy okazji funkcjonariusze SB ukradli zdjęcia z pogrzebu ks. Jerzego Popiełuszki/ i Bogusława Kłobudzkiego, opiekujący się lutą "Częstochowa" ubole Ryba i Ulewicz pozostawali w bliskim kontakcie z dyrekcją, komitetem partii i szefami nowo - związkowymi. W pobliskiej Rzasawie batalion ZOMO czekał na okazję pacyfikacji. Wyśpierniacze SB odwiedzali kierowników zakładów pracy: instruując, ostrzegając, zakazując, strasząc, wypytując itp. Sekundował im aparat partyjny, potępiając strajk i testacyjny i wyrażając bezgraniczne poparcie dla nieudolnej polityki i spódatcejszej.

Wielce szanowny Panie Redaktorze.

oniemia ostatnio w prasie zachodniej namnożyło się mnóstwo artykułów
szkalujących **pracownika** w służbie Bezpieczeństwa Państwa, postanowilem przypomnieć
wszystkim **rodakom** o naszych zasługach wobec narodu. Proszę wybaczyć
że nie skontaktowałem się z Panem osobiście, lecz przy pomocy anonimowego
listu, uznaję jednak że będzie to najbezpieczniejsza droga dla nas obojga.
Wówczas w narodzie utarła się o nas opinia, że jesteśmy zawodowymi
mordercami i ściami bandziorami służącymi ślepo władzy PZP-u. Czy jednak
tak jest w rzeczywistości? Czy wykonyjemy najbrudniejszą robotę, oczyszczając
szeregi **delegalizacji** i **związków** ludzi słabych i niezdyscyplinowanych.
To my **po prostu** może naszymi brutalnymi metodami wobec ludzi mówiących to co
niegłęboko myślą, oddzieliliśmy sprzedawców od ideowców. To my **nie-
świadomie**, pomogliśmy stworzyć struktury podziemia bardziej zwarte niż za
czasu okupacji hitlerowskiej. To my, ludzie w większości bardzo inteligentni
namy kompleksy wobec swoich żon, kochanek, kolegów którzy udają przyjacielek
i wszystkich tych, którzy nas szczerze nienawidzą. To my nigdy nie będziemy
narodowymi bohaterami, to nas opluje historia, to nasze dzieci będą
przeklinały ojców, że posiadali ich naswista, to my jako jedyna grupa w Polsce
nie mamy własnej tożsamości z narodem. Nie wiem czy zachce Pan opublikować
ten list, ale zapewniam Pana, że tylko prasa podziemia w państwie, o którym
mówi się, że jest państwem stworzonym dla nas może to wydrukować.

Łączę wyrazy szacunku
i proszę wybaczyć brak podpisu.

od redakcji: ostatnio było w naszym kraju wiele prowokacji, nie wiemy jak
traktować ten list oficera SB z Cz. stochoy.
Wszyscy chcemy wolności **wyłow** rządzonych przestępstw, dlatego
w naszym biuletynie zdecydowaliśmy się list opublikować.

Z cyklu w Najestacie Prawa.

Funkcjonariusze SB w Cz. stochoy: Kula /znany fachowiec od brudnej roboty/
i Miłowski, opiekun z ramienia SB nad M.K. /sątrzymali w grudniu i poddali
kilku godzinnemu przesłuchaniu kierowcę M.K. Władysława Bartnika. Przytaszali
go do podjęcia współpracy z SB. W przypadku odmowy obiecali mu:
1/rozbić małżeństwo przedstawieniem fałszywych dowodów o jego zaradkach,
2/zakatwić zwolnienie z pracy i odebranie prawa jazdy, gdyż będzie stwier-
dzony alkohol we krwi,
3/podrzucić ludziom fałszywe dowody, że sprzedają podziemie Solidarności.
Odmówił on kategorycznie podjęcia współpracy oraz składania jakichkolwiek
wyjaśnień bez przedstawienia na piśmie zarzutów co do jego osoby. W jakiś
czas później przesłuchiwano kilku kierowców MPK, którym pokazywano sfałszo-
wane oczywiście zeznania Bartnika na nich.

Komentarz do tych faktów jest zbyt cenny. Lamencie Prawa przez takie
instytucje jak SB i MO, to powszechna metoda działania. W stałej rubryce
będziemy o tym pisać.

Myśli na czasie.

DEMOKRACJA - ustroj, w którym przeważają ca większość rządzi, mniejszością.
DEMOKRACJA socjalistyczna - ustroj, w którym przeważająca mniejszość rządzi
większością.

Choćbyście robili jeszcze coś dobrego, siedziacie tutaj zbyt długo.

Powiadam wam - odejdźcie, już chcemy was się pozbyć.

Na litość - boską - wynajcie się!

/Czołwili do członków Karłano
rta/

status więźnia politycznego.

Walka o wprowadzenie statusu więźnia politycznego z rozrym nasileniem toczy się od początku istnienia polskiej ludowej. W ostatnich latach podjęli ją ze zmożoną siłą, zarówno więźniowie, jak i rozmaite grupy społeczne /intelektualiści, robotnicy/. Pierwsi mimo gwałtownej regresji podejmują akcje protestacyjne np. w Nowi. Królowi. Zarządzą podjęty pod petycją i do władz. Występuje również w tej sprawie Komitet Katolicko-Katolicki. Po najczęściej formułowanych postulatów określających status więźnia politycznego należą:

- prawo do nietykalności osobistej i poszanowania godności ludzkiej
- prawo do korzystania z nieograniczonej korespondencji,
- prawo do swobodnych widzeń w tym również z osobami nie będącymi krewnymi
- prawo strzyżenięcia bez ograniczeń paczek żywnościowych, higienicznych i odzieżowych,
- zagwarantowanie możliwości swobodnego uprawiania partii religijnych,
- odseparowanie od więźniów kryminalnych,
- prawo do strzyżenięcia księzek i czasopism,
- zniesienie obowiązku meldowania w czasie apelii i przyjmowania postawy zasadniczej na baczność/wobec kandydatury przysyłać im by więźniem,
- zapewnienie odpowiedniej opieki lekarskiej,
- niezakazywanie cel, aby umożliwić wzajemne odwiedzanie się,
- umożliwienie grupowej działalności kulturalnej i kulturalnej,
- stosowanie kar wobec więźniów wyłącznie na podstawie decyzji sądu penitencjarnego.

Walka ta nie przyniosła dotychczas żadnych poważniejszych rezultatów. Nic nie wskazuje na to, aby władze zamierzały wprowadzić zmiany regulacji odbywania kary przez więźniów politycznych.

5 5 * * * * *

Przeglądając niedawno "Życie Cz. Stochowy" wstrząsnęłam na ostatniej stronie na anons o panu przy ulicy Oguskiego. Nie wiem dlaczego odzwierciedlały na wszystko co jest napisane w tej gazecie, redaktor naczelny Janusz Kowalecki zapomniał podać nazwy tego kłif-u. Brzmi ona "Lech". Czyżby wyjątkowo dobrze usłyszeliśmy w tej sprawie pan Kowalecki obawiał się ewentualnych skojarzeń u czytelnika Życia z nazwiskiem najbardziej nieugiętego na świecie przywódcy ruchu związkowego/ Lecha Wałęsy /?. Jeśli tak to powinien poradzić dyrektorowi Wydziału Kultury i Sztuki w Cz. Stochowie Stefanowi Polakowiemu by nie publicznie ani w katowickiej telewizji poniósł jego wasy i fajka są już nie tylko ewentualnym skojarzeniem, lecz nachalnym przypominaniem o istnieniu tego wielkiego człowieka o którym socjalistyczna władza chciałaby jak najszybciej zapomnieć.

Kamran

* * * * *

LECH W SŁOJACH

Działacz związkowy, członek K. S. opowiada: Odwiedziliśmy S. G. A. w Gdańsku. Gdy wsiedliśmy do samochodu, ruszył za nami samochody esbeków. W chwili dogonili nas i dawali znak abyśmy stanęli. Wtedy pokazał im znaki gest Kozakiewicza. Kierowca jednak zabiegł woli nam drogę i musieliśmy się zatrzymać. Czy wy jesteście to bandycie skrzydło, czy pracownicy? zapytał Lech. Jakis esbek zaczął nas pouczać, że trzeba się zatrzymać, dy każdy spieszą, bo ci, rozumiesz, -- rzekł na to Wałęsa i ruszyliśmy dalej. Czyżby Lech zrezygnował z idei porozumienia?

(PK-2)

Był Teatr

Widziałem go kilka miesięcy temu. Spoglądał na mnie przez szybę wagonu kolejowego. Usmiechał się. Pociąg ruszył, a on podrzucił wysoko głowę i ręką pokazał mi zajaczkę. Ojjechał z rodzinnego miasta na zawsze, a może sprawiał tylko takie wrażenie. Przed jego wyjazdem siedzieliśmy kilka godzin w knajpie, jak niewiele, wymawiał się czekającą go podróżą. Chciałem go zmusić do opowieści o jego półtorarocznej pracy na stanowisku kierownika artystycznego Teatru w Częstochowie. Zasmiał się i powiedział - spotkałem tam kilku wspaniałych ludzi i jeszcze większych skurwysynów, przegrałem z tymi drugimi, przesłał nikt uczciwy z nimi nie wygra. Typik wójkę i cicho poprosił - mów o sobie, o mnie pogadamy za rok.

Siedzę dzisiaj nad wycinkami z prasy, dokumentami, notatkami i próbuję ustalić kim był i o co mu chodziło, czy takich ludzi jak on jest miejsce w tym systemie. Wiem że teatr był sensem jego życia, bez niego jakos szarzał i łapczanił. Nie pracuje już dwanaście miesięcy. Tam w knajpie powiedział mi na odchodnym - żeby żyć trzeba coś mieć co jeszcze nie jest skurwione i sprzedane, a ja mam w sobie mój teatr, on nigdy mnie nie zdradzi, pamiętaj o tym. A potem krzyknął i nie dam się tym ludzkiem wszom, chciałyby mnie rozgnieść a zrobiły ze mnie twarzą. Agitałem go wtedy czy chce być odprowadzić, o na dworzec. Podniosł głowę, popatrzył na pustą ulicę i mocno ścisnął mnie za ramię i poszedłem za nim w milczeniu.

Ludzie z którymi rozmawiałem mówili o nim bardzo plugawe rzeczy, przypuszczam, że ci wogóle go nie rozumieli ale kilku z nich bardzo go chwaliło, nie rozumiem tylko - tak krótko z nimi był a jednak nauczył ich jak znaleźć poczucie własnej wartości, ale oni wszyscy zostali zwolnieni z pracy, lub zwalniali się sami. Myślę, że właśnie takimi gestami chcieli mu powiedzieć, że nie jest sam, że przyszli do Częstochowy dla niego, by robić teatr razem z nim. Odeszła ponad połowa zespołu artystycznego. Wspólnie zrobili jedenaście premier o teatrze zaczynało się mówić. I naraz bez uprzedzenia skazył warunkową rezygnację, która zignorowano i wyrzucono go w pokój szary z pracy, przekreślając zarobek tych kilku zapaleńców pracujących całymi dniami i nocami za dziesięć tysięcy miesięcznie.

Teraz wszyscy już wiedzą, że postanowiono go zaszlachtować po premierze "Hioba" K. Wojtyły w jego reżyserii. On podobno wtedy miał najszczęśliwszy dzień w życiu, mówił do swoich przyjaciół - pamiętajcie dla takich chwil warto pracować w teatrze bez względu na cenę jaką przyjdzie zapłacić. Ten spektakl widownia długo oklaskiwała na stojąco. Każde miasto tam stały i klaskały, a potem wydały gazety reklamowania tego przedstawienia. Napisał w Częstochowie, jego sztuka w teatrze, a na widowni czterdzieści osób. Wami tam to przedstawienie, nie było w nim najmniejszej aluzji do naszego systemu, to tylko Polak opowiadał Polakom co dla nas jest ważne, jaka siła jest w stanie zjednoczyć naród i pomóc mu przetrwać z poniesioną głową następane lata komunistycznego raju. Któryś z jego wrogów chwalił się po pijanemu, że to on poszedł do Komitetu partii i wytłumaczył władzom o czym jest ten spektakl. Tedy dopiero zaregowali, ciekawe czy on o tym nie wiedział wyrzucono go z pracy na wniosek egzekutywy PZPNie szklakował repertuarem świadomości socjalistycznej s. Kłeczeństwa Częstochowy. Czekał niecierpliwie aż minie rok i on opowieści sam mi dokładania o wszystkim. Może wtedy być bliższy prawdy o nim.

Przyjaciel
od redakcji: bohaterem tekstu jest Wojciech Kopsiński, młody reżyser teatralny,
a częstochowianin z pochodzenia.

.....
Wszystkim którzy pomogli w uruchomieniu naszego pisma: a Matnikowi
za matrycę, Robiccie za papier, Maxowi za farbę i Robotnikom za pomoc
techniczną serdecznie dziękujemy.